

Jan Czubek

Drobiazgi

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 272-276

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



NOTATKI.

Drobiazgi.

I.

Kto jest autorem „Proteusa abo Odmienca?”.

Ś. p. nieodżałowany Wł. Wisłocki ogłosił, jak wiadomo, przedruk powyższej satyry, w r. 1890 bezimiennie wydanej, (w Bibliotece Pisarzów Polskich Nr. 8), zapowiadając w przedmowie bliższe zbadanie i oznaczenie autorstwa tego dziełka przy innej sposobności. Widocznie jednak przy innych pracach sprawa ta poszła w zapomnienie, gdyż w szczegółowym spisie jego prac literackich nie znajduję o »Proteusie« wzmianki. A szkoda, bo każde nowe imię, w XVI. w. zwłaszcza, to przybytek dla literatury, a jak w tym wypadku, pomnożenie pocztu współczesników Jana z Czarnolasu. Cóżby to było np., gdybyśmy się dowiedzieli, kto jest ów protestant XVI. w., autor wydanych niedawno jędrnych, choć może tylko z grubsza ociosanych »Erotyków«! Co do autora »Proteusa«, to rzecz ma się podobnie, jak z nieśmiertelnie sławnym jaskiem Kolumba i zdumiewać się przychodzi, że na domysł tak prosty i naturalny musiał naprowadzić dopiero przypadek: autor sam dość wyraźnie przyznaje się do swej książeczki, ale — trzeba było jasko umieć postawić. Przeglądając broszury polityczne XVI. w. z czasów pierwszego bezkrólewia, natknąłem się na zwrot następujący: »... którzy (t. j. królowie francuscy) mają z przyrodzenia niemiecką uprzejmość, włoską układność, hiszpańską dzielność, hydząc się pychą niemiecką, chytrą włoską, skłonni do języka

naszego pieczętą: *exemplum in Proteo a Statorio Gallo scripti*"(s) ¹⁾. Otóż i współczesne, bo z r. 1572, świadectwo, że autorem, »Proteusa« jest Piotr Statorius, inaczej Stojęński u nas zwany. Ale mógłby kto zarzucić, że anonim, autor owej broszury, wyraził się mniej ściśle, przypisując Statoryuszowi autorstwo całego dziełka, gdy tymczasem duchową jego własność stanowi jedynie ustęp (str. 34—35 wyd. Wisł.), przed którym wyraźnie jego imię umieszczono. Sądzę, że ważniejsze przeczytanie tego właśnie ustępu przekona o mylności podobnego twierdzenia i poprze własnymi słowy Stojęńskiego wyraźne i jasne świadectwo współczesnego pisarza. Żegnając się w tym ustępie z »Odmieńcem« (tj. Proteusem) Stojęński, jest »z tego żałosny«, że się zbyt wcześnie i nie w porę od niego wyrwa i przewidując niepowodzenie, już z góry się zastrzega:

Mnie w tem nie winuj: tak się tobie chciało.
Gdyżeś swawolnie wyszedł z mej opieki,
Pana takiego nie najdziesz na wieki!
Kędy się udasz, nieboże?

I tak dalej przemawia w tym tonie z rodzicielską troską o los zbyt śmiałego odmieńca, wyjąwszy żartobliwe zakończenie, naśladowane z Katulla. Otóż pytam: czyby mógł w ten sposób odzywać się do tej książki Stojęński, gdyby nie był jej autorem? Jakiem prawem nazywałby się jej *panem* i *opiekunem*, skąd ta serdeczna troska o przyszłe jej powodzenie?

Wszystkie te trudności odpadają, jeżeli idąc za współczesnym świadectwem, przypiszemy autorstwo »Proteusa« Stojęńskiemu. Pomysł zresztą uosobienia książki i przemawiania do niej nie jest wcale nowy; używali go już starożytni a nasz autor, nieodrodny syn humanizmu, poszedł tylko śladem Owidyusza (Trist. I. 1), który również żegna się z książką, uważając się za jej pana i wyprowadza ją do Rzymu; dalsza treść oczywiście odmienna, ale ogólny ton, rodzicielska troskliwość, obydwom utworom wspólny. Co myśleć o dopisku Czackiego na egzemplarzu biblioteki Ossolińskich: »Solitaryusz, który 1559 r. Ozeasza wydał w Brześciu, przypisał to dzieło (tj. Proteusa) Mikoł. Radziwiłłowi, jako swemu dobrodziejowi«? — Czy Czacki w pośpiechu napisał Solitaryusz zam. Statoryusz, czy Statoryusz posłużył się w jednym wypadku pseudonimem »Solitaryusz«!

¹⁾ Rps jednej z większych bibliotek warszawskich n. 1417 p. 119. Czytam naturalnie: *Exemplum in Proteo a Statorio Gallo scripto*: »Dowód w Proteuszu, napisanym przez Francuza Statoryusza«, gdyż lekcy: *exemplum... scripti* nie dałaby się tu gramatycznie usprawiedliwić. Rps zresztą roi się od bezmyślnych błędów i pomyłek

II.

Strengnäss.

Na Strengnäss i na to, co się tam znajduje, zwrócił mi łaskawie uwagę prof. Dr. L. Birkenmajer, o czym z wdzięcznością na tem miejscu wspominam. Niepozorna ta miejscina szwedzka, nad jeziorem Melar, posiada jednak bibliotekę, liczącą około 4.000 dzieł, co jak na nasze stosunki, stanowi prawdziwą niespodziankę. Co prawda, ludzie ci, tam wyżej ku północy mieszkający, posiadają, a raczej posiadali nader prosty i niekosztowny sposób nabywania książek i rękopisów, którego bym jednak naszemu lwowskiemu Towarzystwu, zakładającemu biblioteki, polecić nie mógł; wymaga on bowiem armat i bagnetów, nie mówiąc już nic o potrzebnej do tego obsłudze, czego wszystkiego, o ile mi wiadomo rzeczono Towarzystwo nie posiada. Łatwy ten sposób polega na tem, że się po prostu zabiera to, co się spodobało, nie powiedziawszy nawet »Bóg zapłać«. W dawniejszych czasach używano tego sposobu dość często; i dziś nie wyszedł on z użycia, przybrał tylko łagodniejszą nazwę protektoratu. Dzięki tej zasadzie małe Strengnäss doszło do posiadania własnej biblioteki¹⁾. Jakiś oddział szwedzki, złożony może z samych Strengnässian, zapędził się w czasie wojny trzydziestoletniej aż na Morawy i zajmawszy Ołomuniec, ogłosił swój protektorat nad tamtejszą biblioteką; a że protekcyą łatwiej wykonywać tam, gdzie się stale przebywa, przewieziono więc wszystkie książki do Strengnäss i umieszczono przy tamtejszej katedrze — i oto, w jaki sposób biblioteka Ołomuniecka znalazła się na dalekiej północy. Na pochwałę dzisiejszych jej posiadaczy przyznać należy, że jest utrzymywana w największym porządku, że posiada drukowany katalog i że swych skarbów zgłaszającym się o to zakładom chętnie udziela. Co jednak najciekawsza i co było powodem do podania niniejszej notatki, to okoliczność, że biblioteka strengnässka posiada do 24 druków polskich i do 50 utworów łacińskich, w Polsce drukowanych i po większej części rzeczy polskich dotyczących. Są to prawie same książki rzadkie z XVI. i pocz. XVII. wieku, pomiędzy niemi nawet unikaty, których książę naszych bibliografów nie wymienił. Przytoczę kilka ważniejszych: Biblia ostrogska (starosł. 1581) Maleckiego Postilla 1574, Paprockiego Dziesięcioro przykazań i Historya żałosna, nadto 2 czeskie: Zercadło mryb. mor. 1593 i o stawu rytińskim

¹⁾ Ścisłej się wyrażając: nad bibliotekami. Książki zresztą w Str. pochodzą nie tylko z Ołomuńca, lecz z innych miast (niemieckich); większą część jednak zabrano z bibliotek ołomunieckich i zbiór dzieł polskich, o których tu mowa, stamtąd właśnie pochodzi.

1593, Reja Wizerunk (1560), Wokabularz królewiecki, Strykowski Kronika, Kazanie o przymowaniu ciała i krwi Pana Jezusa Krysta pod jedną osobą W Krakowie u Andr. Piotrkowczyka 1579 (unikat) i i. Sprawdzony przez Akademię zbiór utworów polskich, opracionych razem, zawiera takie rzadkości, jak: Dembowskiego A. Tisbe z Piramusem, List czartowski 1609, Paxillusa Adama: Komedia o Lizydzie, Peregrynacja dziadowska 1612 (ostatniej karty brak, jak stwierdził prof. Brückner), Wyprawa żydowska na wojnę 1609, Zbylitowskiego P. Schadzka ziemiańska 1605, wreszcie unikaty: Kalendarz wieczny (ilustrowany, humorystyczny) b. m. i r., Szołtys z Klechą 1598 (o którym niżej), Zaduskiego Stefana: Fantazja krotofilna w Krakowie 1606 i perła całego zbioru: »Pieśń nowa o szczęśliwym potrzebie pod Byczyną z arcyksiąż. Maximilianem. Napisana przez Joach. Bielskiego. W Krakowie. W Drukarni Jakoba Siebeneychera: Roku Pańskiego MDLXXXVIII (z melodią na 4 głosy). Ponieważ »Pieśń« ukaże się niebawem w podobiznie fotograficznej, przeto byłoby rzeczą zbyt długą się nad nią rozwodzić. Dodam tylko, że »Pieśń« Bielskiego wywołała u krewkiego Mazura, Bartosza Paprockiego prędko odzew: »Na harde a wsztecne śpiewanie Joachima Bielskiego o Byczyńskiej potrzebie«; niestety, zachował się (w bibliotece Suskich hr. Branickich) tylko początek i koniec, środkowa część, jak zwykle u Paprockiego, rozwlekała, przepadła.

III.

Szołtys z Klechą z r. 1598.

Prof. T. Wierzbowski, ogłaszając w r. 1902. przedruk »Szołtysa z Klechą« z wydania r. 1616, nazwał je pierwszym, nie mógł oczywiście wiedzieć, że w Strengnäss znajduje się wydanie z r. 1598, które — dotąd przynajmniej — musi uchodzić za pierwsze. Jest to mała książeczka in 4-to, licząca 8 kart, z których ostatnia jest pusta; każda kolumna obwiedziona jest podwójnym prostokątem, wymiary zewnętrznego wynoszą 168×123 mm. Tytuł, nieco odmienny, brzmi: »Szołtys z Klechą. Persony (te same, co w wyd. 1616) w Krakowie. W drukarni Łazarzowey. Roku Pańskiego 1598«. Brak w nim, jak widzimy dodatku »Do którego iest przydane Intermedium temuż podobne« — i to nie bez powodu, gdyż owego intermedium w wydaniu r. 1598 jeszcze niema; rzecz kończy się na słowach klechy:

A do szkoły, pókim żyw, więcej się nie zwręcę.

z dopiskiem, jak w wyd. z r. 1616: A tu księgi niech o ziemię uderzy«.

W szczegółach znalazłem między drukiem Łazarzowym (Ł) a wydaniem prof. Wierzbowskiego (W.) następujące różnice. Przedewszystkiem czytamy w Ł zawsze jednostajnie szołtys, nie sołtys, jak w W.; podobnie i Baryka używa jeszcze szołtys; należało więc mojem zdaniem tę formę w przedruku pozostawić. Owo 5-krotne Kłusiątko W. (w. 37, 79, 87, 107, 111) jest oczywiście klusiątkiem Ł, jak się trafnie domyślał prof. Brückner; w. 57 Wnet mi W. — Wnet mu Ł; w 74 szpotowa W — szpotawa Ł (błąd drukarski, gdyż w słowniczku czytamy szpota wy); w 86 każdemu W — koźdemu Ł; w. 95 posłuchaj W — słuchaj Ł; w. 116 trzcina W — trcina Ł; w. 118 przyjdzie W — przyjdzie Ł; w. 142 szkoła W — szkołę Ł; w. 144 mnie W. — mię Ł; w. 150, 169 latańskiej W — łatańskiej Ł; po w. 150 ujrzawszy W — ujżrzawszy Ł; w. 157, 183, albo W — albo Ł; w. 158 Ba, wey W — Bawej Ł; w. 172 Jedno mię też ty naucz rzemieśła W — Jedno też ty mnie naucz rzemiesła Ł; w. 178 młódbzę W — młócbęł; w. 176 po wyrazie praca dodać jest Ł; w. 193 życia W — zdrowia Ł; w. 197 przymusem W — przymuszon Ł; w. 209 Dam ci W. — Dam im Ł; w. 212 Oto moj W — Otóż masz moj Ł; w. 218 pracę W — pracą Ł; w. 220 jak prędko przybieży W — jak prędko przybędzie Ł; w. 228 leśnego W — lesznego Ł; w. 245 Otóż cię tak zmłóce W — Otóż cię tak wnet zmłóce Ł; w. 251 czort W — czart Ł; w. 279 przedzię W przedsię Ł.

Jan Czubek.

Ze studyów nad Kochanowskim.

Rzecz, o którą chodzi, błaha; mimo to umieszczam ją, dla kilku uwag metodycznych, jakie nastęrcza mi notatka prof. Wierzbowskiego umieszczona w Pam. III. 87.

Wymaga najpierw metoda, aby polemizując z autorem o jakąś rzecz, uwzględniać nie to, co ten przed X laty, lecz to, co ostatecznie o tem napisał: gdyby więc prof. Wierzbowski był przeczytał w »Dziejach Literatury« ustęp o pieśni Kochanowskiego, nie byłby pierwszej notatki potrzebował pisać — bo co w tej notacie prawdziwe, to już u mnie powiedziano, a reszta zbyteczna. Rzecz z tą pieśnią ma się tak: napisana ona około r. 1560 i przykрасił ją Kochanowski jałową (bardzo nawet) »Zuzannę«; są w niej oddźwięki psalterza i podobała się ona bardzo innowiercom, Arjan ją już 1564 r. naśladował. Tyle wiemy pewnego dotąd (w historii czy literatury, czy państw itd. każdy sąd, zdanie,